Nr. 116 Kraków, niedziela 20 maja 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Deputacya robotników u namiestnika.

Akcya za utrzymaniem zakazu wywozu środków spożywczych — Rada Stanu w oczekiwaniu odpowiedzi. — Kanclerz a socyalna demokracya.

Koło polskie w opozycyi!

Wojna działa cuda; staliśmy się świadkami zdarzeń, których nikt z żyjących doczekać się nie spodziewał. Carat runął, Anglia ma stałą armię, Ameryka prowadzi wojnę na kontynencie europejskim, Niemcy biją Anglików na morzu, Rosya jest republiką i — Koło polskie jest w opozycyi do rządu.

Cud ten ostatni jest, czego się inicyatorowie chyba nie spodziewali, koniecznem następstwem skupienia wszystkich stronnictw polskich w Kole, najmniej oczekiwanym wynikiem solidarności Koła polskiego.

Solidarność ta, kiedyś niezawodny instrument panowania stronnictw konserwatywnych w kraju, okazała się narzędziem obosiecznem. Jeżeli Koło miało pozostać całe, jeżeli napór opinii kraju nie miał Koła roztrzaskać, to uchwała wstąpienia do opozycyi przeciw rządowi była nieodzowną. Opinia jednak nie zwyciężyła, jakby się z zewnątrz wydawać mogło, jak huragan, jak siła elementarna, której się nic oprzeć nie zdoła, przeciwnie, Koło przesunęło się do opozycyi, stawiając krok po kroku, to wysuwając nogę ku „otchłani", to cofając ją znowu.

W pięciodniowej debacie Koła i jego komisyi parlamentarnej, wahały się decyzye, czy iść z rządem? czy polityka wolnej ręki? czy przeciw rządowi? Najwięcej zwolenników miała myśl „maskowania" pozycyi, by w kraju wyglądała jak opozycya, a furtka do rządu została otwarta.

Żałować należy bardzo, że stosunki cenzuralne nie pozwalają podać wszystkich wniosków, stawianych w ciągu tych pięciu dni, gdyż wykazałyby one ewolucyę, którą Koło przeszło, od tradycyjnej rządowości aż do opozycyi.

Przyjęty wniosek Stesłowicza zawdzięcza swój żywot chęci osłabienia wniosku Diamanda, niestety, skonfiskowanego, który jasno określał motywa, które Koło do opozycyi zniewoliły, motywa narodowej, politycznej i ekonomicznej natury. Wobec również skonfiskowanego wniosku Daszyńskiego o stanowisku w sprawie polskiej, poseł Głąbiński w ostatniej chwili delojalizował swój wniosek, a przyjęty wniosek Tetmajera wysunął się na miejsce innych mniej skrajnych wniosków ludowców. Znamiennym dla dwoistego charakteru i wniosku Tetmajera jest fakt, że część tego wniosku uzyskała większość dzięki głosom socyalistów, druga zaś część dzięki poparciu stańczyków.

Gdy socyaliści wstąpili do Koła polskiego skrajni nasi towarzysze mówili o zwycięstwie białych, o powtarzaniu się historycznych zdarzeń. Wydaje się, że Biali tą samą łudzili się nadzieją, a dzisiaj ubóstwana solidarność Koła stała się ciężarem, „niebezpieczeństwem" narodowem — w oczach Białych właśnie...

Wielka akcya aprowizacyjna zorganizowanych robotników

Deputacya robotnicza u prezydyum miasta i u namiestnika. — O utrzymanie zakazu wywozu środków spożywczych z Krakowa i z kraju.

Kraków, 19 maja.

Kontynuując swą planową akcyę aprowizacyjną w wielkim Krakowie, o rozpoczęciu której niedawno donosiliśmy, udała się dziś delegacya robotnicza do prezydyum miasta i namiestnika.

W skład delegacyi wchodzili, obok grona delegatów robotników i robotnic krakowskich (w tej liczbie robotnic z ck. fabryki cygar) także posłowie — Daszyński, dr Diamand, dr Marek, dr Bobrowski, Klemensiewicz.

Delegacya udała się przedewszystkiem do prezydyum miasta.

Tow. L. **Misiołek** przedstawił następujące

żądania robotników krakowskich:

1. **Zakaz wywozu środków spożywczych** z Krakowa i z kraju (w szczególności wędlin i tłuszczów).
2. Kataster dochodowy (zamożności) ludności dla zróżnickowania cen obiadów w kuchniach obywatelskich.
3. Utworzenie **tanich kuchni ludowych.**
4. Dopuszczenie delegatów robotniczych do kuchni obywatelskich.
5. Pozwolenie na **dowóz ziemniaków** do Krakowa.
6. Powiększenie liczby składów węgla po gminach podmiejskich, rozwóz węgli i sprzedaż rąbanego drzewa.
7. Utworzenie **rady aprowizacyjnej,** w której połowę mają stanowić delegaci robotników.
8. Dopuszczenie 4 delegatów i 1 delegatki robotników i robotnic do komisyi aprowizacyjnej z głosem stanowczym.
9. Rozszerzenie gminnej masarni i sprzedaż wyrobów masarskich w sklepach miejskich.
10. Utworzenie kuchni ludowych w fabryce cygar i innych ogniskach fabrycznych i dla rodzin robotników.
11. Ogłoszenie ustawy o **ochronie lokatorów** i zawiadomienie afiszami ludności o stworzeniu urzędu mieszkaniowego.
12. Pomoc dla najuboższej ludności, która nie jest w stanie opłacać czynszów.
13. Obrady senatów mieszkaniowych winny się odbywać w niedziele, święta lub wieczorami po pracy.
14. Dopuszczenie zastępców Tow. ochrony lokatorów i związków robotniczych do zastępstwa przed senatami mieszkanowemi.

Wiceprezydent J. K. **Federowicz** w odpowiedzi swojej przedstawił **rozpaczliwy stan** aprowizacyi miasta, zwłaszcza w zakresie zapasów mąki. Dla Galicyi obiecano 200 wagonów zboża. Kartofli, jak wiadomo, brakuje, gdyż tylko dwa powiaty, przeworski i łańcucki, zaopatruje Kraków w ziemniaki. Od poniedziałku rozpocznie się rejonowanie. W każdym razie prezydyum miasta użyje wszystkich swych sił, aby uczynić wszystko, co się da dla naprawy stosunków.

Wiceprez. **Rolle** przedstawił deputacyi stan kuchni obywatelskich, w których się żywi 20 tysięcy ludności. **Planowane jest utworzenie 2 wielkich kuchni ludowych, obliczonych każda na 2000 stołowników.** Razem więc będzie miasto żywiło 24.000 osób.

Co się tyczy **węgla,** to miasto zostało upoważnione do **wyłącznej** sprzedaży tego artykułu. Od miasta dopiero będą węgiel otrzymywać drobni handlarze, którym nie będzie wolno sprzedawać więcej, niż po 1 cetnarze. Cena jednego cetnara ma wynosić 2 K 20 h, zaś z odniesieniem do domu 2 K 40 h. Handel drobny, który przekroczy postawione mu warunki, traci koncesyę. Wielcy handlarze, grosiści będą sprzedawali węgiel w ilościach od 1 cetnara w górę.

Przeciwko postulatowi robotniczemu —**udziałowi robotników w komisyi aprowizacyjnej** — prezydyum miasta nie poczyniło żadnych zastrzeżeń.

U namiestnika.

U namiestnika hr. **Huyna** stawiła się deputacya o godz. 1. Przemawiali posłowie: Daszyński, Diamand, Marek, podnosząc **konieczność utrzymania zakazu wywozu środków spożywczych z kraju i miasta.**

Namiestnik bardzo gorąco przyrzekał współdziałać.

Tak u namiestnika, jak i u prezydyum miasta deputacya domagała się ogłoszenia rozporządzenia o **ochronie lokatorów** i wyznaczenia godzin urzędowych dla jednego z senatów mieszkaniowych wieczorem, w niedziele i święta.

Deputacya zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo chwili i popełniania jakichkolwiek błędów lub stosowania niepotrzebnych represyj.

Mowa kanclerza a niemiecka socyalna demokracya.

„Vorwaerts" występuje przeciw zwrotowi kanclerza, użytemu przezeń w ostatniej mowie, mianowicie, że **zdaje się** mu, jakoby Rosya odrzucała plany aneksyjne.

Owszem, wstąpienie socyalistów do nowego rządu i przyjęcie warunku, postawionego przez nich przez rząd, że „rząd prowadzić będzie czynną politykę zagraniczną, która otwarcie i możliwie najrychlej postara się osiągnąć pokój ogólny bez aneksyi i odszkodowań wojennych na podstawie samostanowienia ludów o sobie" — świadczy, że **należy poważnie brać zamiary Rosyi.**

Odezwa Rady robotników i żołnierzy, zastrzegająca się przeciw odrębnemu pokojowi, oznacza tylko, że rewolucyjna Rosya nie naruszy swych zobowiązań wobec sprzymierzeńców, zobowiązań, mających charakter **defenzywny.** Nie ma zamiaru rozbrajać się, aby Niemcom zostawić wolną drogę do zdobyczy na zachodzie, nie chce takiego rozwiązania kwestyi wojennej, któreby sprzeciwiało się prawu samostanowienia o sobie ludów i nie niemieckie narodowości militarnie albo politycznie oddawało pod zwierzchnictwo Niemiec.

Stanowisko rosyjskiej Rady robotników i żołnierzy może każdej partyi socyalistycznej służyć za wzór — powiada „Vorwaerts": jest ono w prawdziwym tego słowa znaczeniu **międzynarodowe,** nie zatracając swego charakteru narodowego. Rada wychodzi z założenia, że ludy nie powinny znosić hańby jarzma, ani też nie powinny narzucać jej innym narodowościom. Takie też jest zapatrywanie niemieckiej socyalnej demokracyi.

„Czynna zagraniczna polityka", którą Rada przekształconemu gabinetowi przepisuje, musi **doprowadzić do silnych nieporozumień między Rosyą a jej sprzymierzeńcami.**

Kanclerzowi jednak rzeczy najpewniejsze **„wydają się"** tylko takimi. Tereszczenko, następca Milukowa, nie może atoli powiedzieć, że **zdaje mu się,** jakoby kanclerz odrzucał plany zaborcze. Można przypuszczać że dla zagranicznego obserwatora polityka rządu niemieckiego nie wydaje się całkiem niepodejrzana.

Rosyjska Rada prowadzi politykę jasną i wyraźną.

W niedługim czasie wszystkie rządy mogą znaleźć się wobec zdecydowanego zapytania, czy są skłonne do pokoju bez aneksyi i odszkodowań na podstawie samostanowienia ludów o sobie. Na to pytanie nie będzie już żadnej wymijającej odpowiedzi.

Najbliższa zatem interpelacya do niemieckiego kanclerza mogłaby być postawiona nie przez niemieckich, ale przez rosyjskich socyalistów i w tym wypadku nie mógłby im pozostać dłużny odpowiedzi, jak właśnie postąpił wobec swych rodaków.

Dokoła zaciągu do wojska polskiego.

Warszawski „Rejestr" podaje w sprawie zaciągu do wojska polskiego:

„Pobór ochotnika dotąd zgłoszonego zacząć się ma, stosownie do rozkazu gen.-gubernatorstwa warszawskiego z 6 maja r. b. dnia 16 maja — a pobór ten w myśl „Postanowień, tyczących się zaciągu do wojska polskiego", dokonanym będzie **przez komisyę pod komendą oficerów niemieckich przy asyście inspektorów werbunkowych**, którzy dbać mają o punktualne dostarczenie ochotników w punktach poborowych"...

„Rejestr" pisząc o poborze podkreśla, że odbywać się on będzie bez specyalnej aprobaty Rady Stanu, która nie opublikowała dotąd odezwy werbunkowej.

Jak donosiliśmy, przydzielono do czynności zaciągowych 22 lekarzy legionowych.

Złożyli oni pisemnie na ręce pułk. Zielińskiego umotywowaną rezygnacyę ze swoich szarż wraz z prośbą o przydzielenie do oddziałów liniowych, z wyjątkiem amerykańskiego lekarza, dra Bogackiego.

Pułk. Zieliński oświadczył lekarzom, że dopóki nie otrzymają odpowiedzi na prośbę o przeniesienie do linii, powinni jechać na miejsce przeznaczenia.

Władze niemieckie, układając mechanicznie listę oficerów t. zw. „National-Polen", zamianowały komendantami poszczególnych oddziałów na kursach wyszkolenia polskiej siły zbrojnej — kilku lekarzy, w tej liczbie kap. dr. Składkowskiemu powierzyły komendę batalionu, a dr Kołłątajowi i Nadolskiemu komendę kompanii...

Abt. Poln. Wehrmacht miała przesłać 12 maja do komendy Legionów wyjaśnienie, że przewodniczącymi w komisyach przeglądowych będą oficerowie werbunkowi, a oficerowie niemieccy będą obecni na komisyach tylko w charakterze doradców.

Podobne w sprawie werbunku mają nastąpić zarządzenia, ograniczające jego teren. Mają być wydzielone obszary ziemi łomżyńskiej, Piotrkowskiej i kaliskiej, Kujawy, Suwalszczyzna, jako obszar, na którym zaciąg ochotniczy do W. P. ma być wzbroniony.

* * *

Z ostatniej chwili donoszą do prasy korespondenci warszawscy, iż władze niemieckie istotnie **przeprowadziły zmianę** „przepisów o dobrowolnym zaciągu do wojska polskiego" przez dopuszczenie do przewodnictwa w komisyach poborowych oficerów polskich oraz zwiększenie kompetencyj lekarzy polskich.

Niezupełnie jasnym w tych informacyach pozostaje tylko szczegół, iż w komisyach poborowych „zasiedli mężowie zaufania T. Rady Stanu, jako reprezentanci społeczeństwa".

Mówimy, niezupełnie jasnym, ze względu na to, że T. Rada Stanu oficyalnie w sprawie werbunku, jak wiadomo, nie wypowiedziała się.

Z Królestwa Polskiego.

Rada Stanu w oczekiwaniu odpowiedzi.

Na posiedzeniu Rady Stanu z 15 maja (z którego komunikat podawaliśmy) komisarze rządowi złożyli przez usta bar. Konopki deklaracyę, zapowiadającą rychłą odpowiedź na uchwały Rady Stanu z 1 maja, wskazującą na toczące się w tej mierze pertraktacye obu rządów oraz zachęcającą Radę Stanu do nieskładania mandatów.

W konsekwencyi tej deklaracyi — jak doniesiono jednemu z dzienników z Warszawy — postanowiono:

W oczekiwaniu na odpowiedź szczegółową, Rada Stanu uchwaliła **odroczyć posiedzenia plenarne i posiedzenia Wydziału Wykonawczego do wtorku 22 b. m.** Równocześnie jednak postanowiła Rada Stanu upoważnić dyrektora Departamentu sprawiedliwości do kontynuowania pertraktacyi z rzeczoznawcami rządów okupacyjnych **w sprawie etatów personalnych przyszłego sądownictwa polskiego.**

Także tzw. „komisya siedmiu" Rady Stanu z marszałkiem koronnym na czele, mająca utrzymywać żywy kontakt i ścisłe porozumienie ze społeczeństwem, czynną jest bez przerwy.

Konsolidacya.

Według doniesienia z Warszawy, **przyszło do skutku porozumienie między Radą narodową a międzypartyjnem kołem politycznem, które obejmuje oba związki wszystkich stronnictw polskich z wyjątkiem grup skrajnej lewicy.**

Rewizye.

W Warszawie dokonane zostały rewizye u p. Thugutta oraz pp. Rosseta i Chrzanowskiego.

W sprawie ostatniej rewizyi interweniował marszałek Niemojowski u gen.-gubernatora.

Rozdźwięki w Rosyi.

Niema prowiantów. — Projekty utworzenia nowego rządu.

Według doniesienia „Allgemen Handelsblad" z Londynu, petersburski korespondent „Daily Express" donosi, że położenie w Rosyi staje się coraz poważniejsze. Wprawdzie komitet zastępców robotników i żołnierzy odrzuca ideę odrębnego pokoju, ale mimo to życzy sobie natychmiastowego porozumienia z nieprzyjacielem, jest gotów do kompromisów i chce usunąć każdą przeszkodę, jaka zagradza kompromisowi. Stąd pochodzi hasło: żadnych aneksyi i żadnych odszkodowań. Obiegają pogłoski, że generałowie i byli ministrowie **chcą się udać do Moskwy, aby tam stworzyć nowy rząd i dowóz środków żywności do Petersburga odciąć.** Położenie jest rozpaczliwe. Tylko wystąpienie silnej osobistości może Rosyę uratować. Na wczorajszym kongresie chłopskim zawiadomiono, że od wielkanocy do kolei i miejsc składowych nie dowieziono żadnego zboża, że **niema żadnych prowiantów dla armii,** że miasta w północnych prowincyach stoją przed klęską głodową i że należy się obawiać rewolucyi głodowych.

Dalszy ciąg procesu dra F. Adlera.

Wiedeń, 19 maja.

Uzupełnienie do przebiegu procesu. Na zapytanie prezydenta, czy prawdą jest, że idea zamachu już od półtora roku nurtowała w oskarżonym, odpowiedział **Adler**, że pierwsza myśl zamachu powstała u niego już w marcu 1915. Skutkiem szykan cenzury plan zamachu nabrał pozytywnych kształtów, czyn nie mógł być ukryty przed zagranicą, aby nie można go było zataić przed cesarzem, jak wiele innych rzeczy zatajono. Czyn powinien przekroczyć bramy do zagranicy i do cesarza.

Na zapytanie prokuratora, które jeszcze osoby wchodziły w plan zamachu, oświadcza oskarżony, że minister sprawiedliwości Hohenburger i węgierski prezydent ministrów hr. Tisza. Ten ostatni dlatego, gdyż podówczas w Austryi mówiono, że Tisza jest dyktatorem Austryi, Adler jednakże odstąpił od wyboru Tiszy, gdyż czyn ten możnaby mylnie tłumaczyć, jako dążenie uniezależnienia Austryi od Węgier, albo odwrotnie.

Ojciec oskarżonego, dr Wiktor Adler określa, że syn z powodu umysłowego natężenia często cierpiał na serce, czego powodem mogły być zakłócenia nerwowe.

Wiceprezydent **Pernerstorfer** oświadcza, że według jego przypuszczenia Adler podczas wojny dotknięty był psychozą i działał pod przymusowym naciskiem urojeń. Partya upatrywała w Stuergkhu człowieka odpowiedzialnego za okres bezparlamentarny.

Partya francuska pod rozłomem.

Różnice zapatrywań między socyalistyczną większością a mniejszością partyjną we Francyi, zaznaczają się coraz silniej i jest możliwe, że niedługo nastąpi rozłam. Sprawa konferencyi sztokholmskiej i ewentualnego udziału w niej francuskich socyalistów dała powód do uwydatnienia się silnych przeciwieństw. Zarząd większości uchwalił wystosować w tej kwestyi do poszczególnych związków socyalistycznych pismo, które w streszczeniu brzmi:

Zarząd zwraca uwagę, że dotychczas rozbieżność poglądów ograniczała się do wewnętrznych spraw partyjnych, obecnie atoli mniejszość zapoczątkowuje akcyę zupełnie samodzielną, prowadzącą do rozłamu. Zarządy poszczególnych związków powinny zatem unikać wszystkiego, co partyi grozi rozpadnięciem i odsunąć się od udziału w zamierzonej konferencyi związków mniejszości, na której mniejszość chce omówić sprawę kongresu sztokholmskiego. Przytem zaznacza się, że na podstawie uchwał kongresu socyalistycznego z grudnia 1915 zastosowane zostaną kary (sanctions) przeciw tym, którzy naruszają rozmyślnie poprzednie postanowienia kongresu co do podjęcia na nowo stosunków międzynarodowych.

W odpowiedzi na to, członek mniejszości Paweł Faure wystosował sprzeciw, w którym podnosząc, że członkowie większości często przedsiębiorą samowolne akcye, że nawet Thomas, Cachin, Lafont i Moutet podjęli misyę, do której partya nie dała im upoważnienia, że „Humanite" systematycznie zamyka swe szpalty dla rzeczywistej większości partyjnej —stwierdza prawo mniejszości do swobody zgromadzania się i dyskutowania, czem nie narusza się wcale jedności partyi.

UNIWERSYTET LUDOWY w niedzielę dnia 20 maja o g. 11 przed poł. urządza w Związku Stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5)

PORANEK

poświęcony

REWOLUCYI ROSYJSKIEJ

PROGRAM:

1. *K. Czapiński.* Prelekcya: „U źródeł rewolucy rosyjskiej".
2. P. *M. Kamińska,* artystka dramatyczna — deklamacya.
   Gorkij. Przed obliczem życia;
   „ Pieśń o zwiastunie burzy.
3. P. *Stępniowski* — śpiew.
   Pieśni polskie: Szopen, Noskowski, Moniuszko.
4. P. *Brzeski,* artysta dramatyczny — deklamacya.
   Wiersze: M. Markowskiej, F. Nowickiego i in.

Wstęp 20 halerzy.

KRONIKA.

Kraków, sobota 19 maja.

Komunikatu urzędowego austryackiego dziś nie podajemy, gdyż nadszedł z wielkiem opóźnieniem.

Socyalistyczne biuro międzynarodowe donosi, że obrady przedstawicieli Polski obdędą się w Sztokholmie.

Przedstawiciele P. P. S. D. biorą też udział w konferencyi austryackich partyi, rozpoczynającej się 25 b. m.

Rejonowa sprzedaż ziemniaków. Magistrat zarządza od dnia 20 maja b. r. **rejonową** sprzedaż ziemniaków wedle następujących zasad:

Ziemniaki zakupywać będzie można **tylko raz w tygodniu** w ilościach unormowanych rozporządzeniem namiestnictwa, za okazaniem legitymacyi do poboru mąki.

Zakupno ziemniaków uskutecznić należy w tym samym dniu tygodnia, w którym pobiera się mąkę.

Sprzedaż ziemniaków odbywać się będzie w kilku kramach miejskich.

Prezydyum miasta otrzymało wczoraj telegraficzne zawiadomienie, że dwa wagony ziemniaków z powiatu jarosławskiego, przeznaczone i zakupione dla Krakowa, zostały wysłane do Morawskiej Ostrawy.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, które odbędzie się w poniadzałek 21 bm. o g. 6 wieczór poświęcone będzie omówieniu rozpaczliwej sytuacyi aprowizacyjnej w naszem mieście i powzięcie uchwał, chroniących ludność miasta przed zbliżającą się nędzą i głodem.

Sytuacya jest istotnie **rozpaczliwą.** Środki zaradcze winny być szybkie i energiczne.

W kawiarni „Esplanade" i w cukierni Hausera wybito wczoraj po jednej szybie, jakoteż w kamienicy wiceprez. Federowicza przy ul. Studenckiej.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek A—B. 39). Początek o godzinie 7-ej wieczór:

Dziś w sobotę dr Reiss: Obrazowość w muzyce.

Repertuar teatru im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Moralność pani Dulskiej".
Niedziela wieczór: „Paweł I".
Poniedziałek: Koncert orkiestry symfonicznej.

Bilans wojny.

Potworne cyfry.

W Kopenhadze istnieje towarzystwo dla badania socyalnych skutków wojny, które na podstawie żmudnych obliczeń podaje w przybliżeniu bilans strat materyalnych, jakie państwa wojujące w ciągu trzechletniego blizko trwania wojny poniosły. W onegdajszem numerze „Naprzodu“ przytoczyliśmy ogólnie dotychczasowe straty wojującej Europy, a mianowicie:

Pożyczk wojenne wynoszą **350** miljardów marek.
Zabitych i zranionych: **24** milj. ludzi.
Straty wskutek ubytku w liczbie urodzin **9** milj.

Te straty nie obejmują jeszcze innych ogromnych spustoszeń, które wojna poczyniła w cywilizacyjnym, gospodarczym i ekonomicznym dorobku Europy, a suma 350 miljardów marek odnosi się tylko do zaciągniętych pożyczek. Przed wojną długi Europy wynosiły 104 miljardy, obecnie wzrosły do **450 miljardów** marek. Jakże wobec tego można fantazować na temat odszkodowań wojennych, lub wyobrażać sobie trwałe zobowiązanie dłużne jakiegoś państwa? Cały zatem ciężar długów spoczywać będzie na wszystkich wojujących ludach, a jedynym wierzycielem będzie kapitał jednostek i przedsiębiorstw, zbogaconych na wojnie.

Warto się zastanowić, jak się przedstawiać będą rezultaty „celów wojennych“ dla których państwa rzuciły się w ten potworny bój. Pożyczki wojenne imperyum angielskiego wynoszą mniejwięcej 100 miljardów marek. Za 3 miljardy marek (licząc 250 marek za tonnę według cen przedwojennych) — a zatem za cenę mniejszą niż wynoszą procenty od obecnego państwowego długu Anglii — wybudowałaby Anglia drugą taką flotę handlową, jaką posiadała przed wojną (12 milj. tonn netto reg.) i zapomocą tanich frachtów i regularnej komunikacyi usunęłaby zupełnie współzawodnictw handlowe i ekonomiczne Niemiec — bez wojny

Przypuściwszy nawet, że suma 1000 milionów marek, które Anglia spodziewa się zyskać rocznie po usunięciu Niemiec z rynku handlowego, a której dotąd pozbawiało ją współzawodnictwo niemieckie, nie jest przesadzona — mogłaby dopiero po 100 latach przy nienaruszonym wykorzystywaniu swych kolonii wyrównać w dotychczasowych kosztach wojennych.

Podobnie ma się rzecz z Niemcami. Drobna część z wydanych dotąd na wojnę 70—80 miliardów marek wystarczyłaby, aby niemiecką flotę handlową tak naprawić i uzupełnić, że zyskałaby przewagę dla swojego przemysłu. W r. 1913 sprowadzały Niemcy okrągło milion bal bawełny: aby zapewnić sobie dostawę tego niezbędnego materyału, można było odpowiednie tereny plantacyjne w krajach, produkujących bawełnę, zakupić dla potrzeb przemysłu tkackiego. W r. 1913 wartość wszystkich farm południowo-atlantyckiego rejonu północnej Ameryki wynosiła 12 miliardów marek — **a zatem mniej, niż 1/4 część niemieckiej pożyczki wojennej** — farmy te dostarczają nie jedną ale 4 miliony bal bawełny, nie licząc innych płodów. Za resztę sumy niemieckich pożyczek wojennych możnaby było w podobny sposób zakupić wszystkie kopalnie miedzi i ropy w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście jest to tylko idealna miara dla uwydatnienia rozrzutności na rzecz wojny — Niemcy bowiem nie uzyskałyby wolnej ręki dla przeprowadzenia powyższych transakcyi — lecz przedsiębiorstwa, przy nakładzie większych sum pieniężnych dokonane, w dostępnych krajach Wschodu i Afryki przyniosłyby w rezultacie większą korzyść aniżeli wojna, nawet zwycięska.

Najlepszym atoli przykładem marnotrawienia majątku narodowego jest Rosya. Jako motyw wojny występuje tu historya o przewadze, jaką osiągnęły Niemcy na polu gospodarczego życia Rosyi, ponieważ ogromny eksport niemiecki wzmagał niemiecki kapitał. Przed wybuchem wojny eksport niemiecki liczył się w ogólnej sumie na 642 miliony rubli. Pominąwszy, że eksport rosyjski do Niemiec był większy, pomiędzy niemieckimi artykułami wywozu znajdują się maszyny, gospodarcze przyrządy i t. p. na cenę 120 milionów, które przyczyniały się do podniesienia i uniezależnienia gospodarczego życia Rosyi. Za pewną tylko część zaciągniętej pożyczki wojennej w sumie 70 miliardów mogłaby Rosya swoją sieć kolejową rozbudować tak jak Ameryka i za jednym zamachem uwolnić się od wszelkiej gospodarczej zależności. Za 70 miliardów rubli kupiła sobie natomiast obecnie Rosya całkowitą zależność gospodarczą od zagranicy, zwłaszcza od Anglii.

Lecz straszniej jeszcze wygląda bilans śmierci, bilans strat w żywej sile narodowej państw Europy. Przykładem niech będzie Francya. Francya przez wojnę chce odzyskać Alzacyę i Lotaryngię z 1,874.014 dusz. Lecz pierwsze dwa lata wojny kosztowały Francyę:

zabitych	885.000
inwalidów	634.000
innych rannych	1,481.000
razem	3,000.000

Męska ludność Alzacyi i Lotaryngii wynosi 963.620 głów; straty, jakie Francya poniesie do końca wojny w **zabitych** i inwalidach, to jest osobnikach niezdolnych do pracy i skazanych na rychłe wymarcie, dojdą do 2 milionów, a zatem ewentualny nabytek 965.620 mężczyzn musi okupić ubytkiem 2 milionów męskiej ludności własnej. Przy tych obliczeniach nie bierze się jeszcze pod rachubę strat, powstałych ze zmniejszenia się liczby urodzin które przewyższą jeszcze straty, poniesione na polach bitew. Tak Francya straciła Alzacyę i Lotaryngię niejako dwukrotnie, zanim mogła zagarnąć niecałą jedną dwudziestą część jej terenu.

Aprowizacya w Warszawie.

Straszne stosunki.

Warszawska „Jedność“ robotnicza“ pisze: Dzienniki z ubiegłego tygodnia doniosły, iż chleb niekartkowy, t. zw. razowy **z otrębami, słomą i piaskiem** sprzedawano po 90 kop. funt!

Kartofle w sprzedaży prywatnej doszły do 15 kop. funt. I rzecz szczególna. W handlu prywatnym jest pieczywo, są kartofle, po cenach jednak tak wysokich, że te artykuły stają się dostępne jeno dla bogatych.

Natomiast przed bazarami ziemniaczanymi dzieją się rzeczy straszne. Pisma codzienne doniosły, że w ubiegłym tygodniu ludzie gromadzili się w ogonku już **2 maja wieczorem, aby stać przez noc, przez cały dzień 3 maja, przez noc z 3 na 4 maja, iżby módz 4 maja kupić kartofli.** To samo miało miejsce w ubiegłą sobotę, 5 maja, w którą ludzie już stawali w ogonku, aby przeczekać noc, niedzielę i drugą noc na poniedziałek.

Przed bazarami ziemniaczanymi ludzie mdleją ze zmęczenia i osłabienia. Zdarzały i zdarzają się **przypadki zasłabnięć poważniejszych. Były wypadki zgnieceń wskutek ścisku.**

Dużo osób z powodu tłoku nie może kupić kartofli. Tym bezużytecznie przepadają kupony, o ile nie zostaną odkupione przez spekulantów, którzy, posiadając dużą ich ilość, otrzymują kartofle w poważniejszych ilościach.

Strejk na uniwersytecie warszawskim.

Jak donoszą do „Gazety wiecz.“, strejk rozwinął się z przyczyn faktycznie drobnych, a w kilku już dniach zdołał przybrać charakter manifestacyjny, narodowy, wreszcie zyskał nawet cechy polityczne. Kolejny ten rozwój wypadków, podkreślony i poparty lojalnem zachowaniem się obu rektorów — oświetlany bywa przez prasę nieco jednostronnie. Stale pomija się moment, który w rzeczywistości stał się decydującym i sprawił, że strejk manifestacyjny jednodniowy przerodził się w strejk ogólny i nieograniczony. Powód tego leży w tem, że niezwykle śmiała rezolucya, podjęta przez wszystkie zakłady naukowe Warszawy w dniu 5, a na politechnice już w dniu 4 maja, na poufnym wiecu — została wywieszona na bramie uniwersytetu, gdzie przez parę godzin czytały ją tłumy, przepływające Krakowskiem Przedmieściem. To było powodem, że prezydyum policyi wezwało rektora Brudzińskiego i zażądało od niego **wydania inicyatorów wiecu i odezwy.** Rektor oświadczył jednak, że tego uczynić nie może i że wszelkie karanie uczniów na terenie uniwersytetu należy wyłącznie do niego. Ponieważ prezydent von Kriess oświadczył, że **mimo to winnych odszuka i potrafi ich ukarać,** rektor Brudziński zgłosił swą dymisyę. Ze stanowiskiem jego zsolidaryzował się zupełnie rektor politechniki Patschke. W dzień potem, kiedy rektor Brudziński zakomunikował ten fakt młodzieży uniwersyteckiej, zwołano wiec, który powziął podane wczoraj uchwały. Tak przedstawia się dopiero faktyczny bieg wypadków i dopiero z tego faktu widzimy, jak silnie zrosły się strejk młodzieży i podanie się do dymisyi rektora, gdyż **w istocie obrażoną została nietylko młodzież, lecz także sam rektor wszechnicy.**

O ile słuchacze zyskają zadośćuczynienie i strejk zakończy się, tem samem upadnie i dymisya — dotąd jednak sprawa nie jest załatwiona, **a strejk przybiera coraz silniej zabarwienie polityczne i staje się wprost manifestacyą, popierającą ogólne życzenia społeczeństwa polskiego.**

O armię polską w Rosyi.

Dnia 22 kwietnia w sali Domu polskiego w Moskwie odbyło się zgromadzenie polskiego Klubu demokratycznego, którego główny punkt obrad tworzyła sprawa armii polskiej po tamtej stronie frontu.

Z przebiegu tych obrad podamy niektóre szczegóły za sprawozdaniem „Echa polskiego“:

P. Wierzchlejski stwierdził na wstępie swego referatu, że wśród żołnierzy i oficerów Polaków **widać tendencyę do łączenia Polaków w pewne jednostki wojskowe.** Chodziłoby przedewszystkiem o to, w jaki sposób oddziały te polskie ma społeczeństwo ująć w ręce. Sprawa nie jest łatwa do rozwiązania. My tu jesteśmy na emigracyi, jesteśmy garstką tylko. **Tymczasem tam, w kraju, rozpoczęła się już budowa Polski. Tam się też zbiera armia polska, może liczniejsza, która będzie zależna od polskiej Rady Stanu od zaczątku Rządu Narodowego. Mogłoby się tedy zdarzyć, że te dwie armie polskie musiałyby walczyć jedna przeciw drugiej.**

Liczyć na porozumienie między niemi, znaczyłoby liczyć na zdradę, a to chyba nie leży we krwi polskiej, nie leży w szlachetnych tradycyach naszego narodu. Decyzya więc ciężka. Rada Klubu Demokratycznego stanęła w tej sprawie na stanowisku, że **dyrektywy naszej polityki narodowej na emigracyi powinny wychodzić z kraju,** a ponieważ jest możność wyrozumienia intencyi kraju, postanowiła rozstrzygnięcie sprawy odłożyć do momentu, gdy ta opinia będzie znana.

Nad sprawą, poruszoną przez pana Wierzchlejskiego, wywiązała się żywa dyskusya.

Mecenas Zieliński, który powrócił właśnie z Piotrogrodu, stwierdził, że tam zwróciły się do szeregu instytucyi polskich delegacye żołnierzy z żądaniem dyrektyw i że instytucye te obradowały już nad tą sprawą. Wystąpiły tam dwa kierunki: **pp. Karpiński i Szebeko wypowiedzieli się przeciw armii,** żądają jednak wobec faktu, iż oddziały polskie żywiołowo się tworzą, ujęcia ruchu tego w ręce przez społeczeństwo polskie; za **tworzeniem armii zaś są pp. Nowodworski i Harusewicz, którzy chcą, aby ta armia odebrała Królestwo Polskie i zdobyła Poznańskie i Galicyę.** Niezależnie od tego powstała w Piotrogrodzie samozwańcza **Konfederacya wojskowa polska,** prowadzona przez jakichś organizatorów, zgoła nieodpowiedzialnych, którzy jednak zdołali skupić wokoło siebie **kilka tysięcy żołnierzy polskich** i którzy ogłosili skandaliczną odezwę w tej sprawie. Celem uregulowania tego samowolnego ruchu, należy coś zadecydować.

Dr Wasserberg wypowiada się za rezolucyą, któraby stwierdziła, iż armii polskiej tworzyć tu nie można bez dyrektywy kraju i któraby poleciła Radzie Klubu Demokratycznego przedstawienie plenarnemu zebraniu odpowiednich wniosków wówczas, gdy opinia kraju będzie znaną.

Dr Wróblewski przemawia przeciw uczuciowemu traktowaniu tej sprawy. Klub Demokratyczny powinien wypowiedzieć się przeciw tworzeniu armii, bo armia polska jako jednostka prawno-państwowa, możliwa tylko przy udziale polskiego rządu, albo conajmniej, **gdyby Rada Stanu ogłosiła neutralność.**

Jednomyślnie prawie uchwalono rezolucyę dra Leśniewskiego:

1. Walne zgromadzenie Polskiego Klubu Demokratycznego uważa 1) **że utworzenie armii polskiej w Rosyi jest bezwzględnie niedopuszczalne, aż do otrzymania dyrektywy w tym względzie od polskich władz krajowych;** 2) że żaden najliczniejszy nawet zjazd organizacyi politycznych wychodźtwa polskiego niema prawa tworzyć wojska polskiego, jako instytucyi ogólnonarodowej.

2. Walne zgromadzenie poleca Radzie Klubu Demokratycznego zastanowienie się **nad sprawą wynalezienia sposobu zorganizowania żywiołowego ruchu wojskowych Polaków w Rosyi w** kierunku tworzenia zrzeszeń wojskowych **polskich.**

Wkońcu uchwalono 2 dodatkowe rezolucye, komentujące poprzednie.

Żołnierz polski.

II.

W Nieznane.

Nowy lot. Niechaj będzie pierwszym nowego życia szczeblem. Z szaleńczą zawrotnością lećmy od czegoś — i ku czemuś. Lećmy! Niechaj przemiana ściga przemianę. Dzisiaj niech kona w łunach rodzącego się jutra, pełnego nieprzebytych szlaków, słońc i gwiazd niewidzianych nigdy przez nikogo. Możliwość niech rodzi tysiące możliwości, bezlik niespodzianek.

Szlakiem naszym krwawym, ze smutkiem bezdomnych bocianów nad jakieś morze — lećmy! — w tajemnicę jutra, w Nieznane. W pamięć nieziszczonych jeszcze snów, w królewską tęczę nieoczekiwania i beznadziei. W przeczystą, zimną baśń zaklęć szpady i beztroskiego śmiechu karabinów. Bez serc — bez pamięci! Szlakami zbłąkanych gwiazd i nieznających wytchnienia żórawi. Nad łuny miast i osiedli. Lećmy.

Z tajemnicą szatańskiej cierpliwości i obojętności na młodych, postrzępionych skrzydłach ku smutnemu zwycięstwu.

Bez wiary w szczęście, jakby po szczęście...

. . . .

Zbiórka!

Słowo to o zmierzchu paść musiało, a jednak bieganina, gwałt, pytania urywane — wszystko, co, jak zamieć śnieżna, pokrywa wszelki ślad. Pośpieszne ładowanie i przypinanie pasów, chlebaków i peaków. Karabin na ramię i do szeregu. Na długiej, prostej ulicy kompania w rozwiniętym.

Apel.

Na lewo przesubtelny rysunek konarów i gałązek na fioletowej dogasającej zorzy, nad którą smuga seledynu coraz ciemniejszego — jaspisowej kolumnady i bławatny bez skazy strop. Ktoś roje gwiazd już zapalił wokoło nowego miesiączka na nowiu.

Cisza.

Na karabinach oparci czytamy jedyny w roku całym rysunek drzew. Plamy chat poza linią sztachet. Na wzgórzu sylwetka konia przy pługu i człowieka.

Słowa pieśni nad szeregami — jedynej zadumy żołnierskiej. I w tej chwili wymarszu na pozycyę — kartka z kilku słowami prostemi i szczeremi, jak ten wieczór wiosenny, jak ta pieśń żołnierska. Przypadkowo w tej chwili kartka oddana...

. . . .

Po całodziennym zmierzchu. Gdy wicher po pozycyi szalał, na kobylicach i drucie szyderstwem bezsilnem chichotał i śniegiem świat nasz przysypywał. Przed oczami w czarnej nocy śmigają nici śniegu, tworząc siwą zasłonę. Godzina ósma.

Przede mną szereg sylwetek z bagnetami na karabinach, w szynelach. Ta noc zamglona, zimna, lękiem dziecinnym przejmująca i w słabem świetle otworu ziemianki — szereg.

I przyciszony ich śpiew. Rozkosz żołnierskiej beznadziei, modlitwa o jedyny młodzieńczy czyn, pieśń o losie najbardziej wspólnym nam i ojcom naszym. Ten refren w mglistej nocy rowem płynący: „bo taki los dał nam Bóg"...

Z tą pieśnią poszli na placówkę. Rozpłynęły się ciemne sylwetki w brudzie i rozpaczy marcowego wieczoru. Poszli. Pieśń zamarła w zawiei jęków, w skowytach wichru.

Marcowej nocy zły czar zawisł nad pozycyą.

. . . .

Jak bosko jak wygodnie urządziliśmy się na kwaterach! Zapowiedziany był nawet półoficyalnie kilkodniowy odpoczynek po krwawej mordędze ostatniej bitwy. Wtem pod wieczór nagła zbiórka i wymarsz.

Deszcz coraz silniej począł zacinać. Jesienny wczesny zmierzch i noc. Marsz pośpieszny wzdłuż linii na wschód w bladym odblasku niedalekich pożarów. Kanoda ucichła. Dolatywało chwilami wybuchające kotłowanie karabinów. Po drodze długie kolumny jeńców dziś zabranych.

Echa dziwnie zmiennych nastrojów w kompanii: milczenie grobowe w czasie wymarszu, zgryźliwy pomruk z każdą nową wiorstą wzrastający i przekleństwa leniwie z pamięci dobyte, twarde, w błoto i w czarny zmierzch rzucane.

— Najmilsze te małe chłopaki, co bez jednego słowa, cicho jak duchy biegną w tę noc. — Chwilami wylatywały pytania niecierpliwie w stronę przejeżdżających ordynansów: dokąd? — jak daleko?

Linia łun. Nad nią krótkie wykwitały błyskawice. Po kilkudziesięciu sekundach przypływało gruchotanie salw.

— Kwatermistrz przed kolumnę!

Nastrój w kompanii nagle się zmienił. Pojawił się śmiech,gdzieś w jakiejś czwórce wypłynęła pieśń. Nerwowcy wpadli w doskonały humor, którego nie mógł skwasić ani godzinny postój w błocie i mżącym deszczu, ani perspektywa spędzenia nocy pod płotem. Byle jedna stodoła, byle garść słomy!

Wreszcie rozkwaterowanie. Po omacku. Jakiś sad wielki, tajemniczy. Woń rumianka z pól. Ogromna stodoła i ogromny dom. Ogień. I sen, złodziej najbardziej beztroskich, dziecięcych godzin.

. . . .

Gotowość nasza przedziwna. Stępienie sentymentu przestrzennego, czy nawet cygańskie zwyrodnienie. Tęsknota za ciągłą zmianą miejsca, za świeżą stodołą i słomą. W nocy jedynym pacierzem jest przypomnienie: o jakiejkolwiek godzinie, gdzieś — w nieznane...

Słoneczna złota linia życia. Czasem się załamie, czasem skrzywi, by wkrótce tem wyraźniej i słoneczniej popłynąć.

Z Rosyi.

Kwestya porozumienia się rządu rosyjskiego z Radą robotniczo-żołnierską. — Ultimatum. — Nowy gabinet.

Dnia 16 b. m. wieczorem odbyło się posiedzenie tymczasowego rządu, komitetu wykonawczego Dumy i zastępców Rady robotniczo-żołnierskiej.

Podczas obrad odczytał prezydent ministrów ks. Lwow **deklaracyę, zawierającą szereg warunków i żądań, których przyjęcie uważa za nieodzowny warunek skutecznej pracy.** Głównym warunkiem jest wypracowanie oświadczenia przez redę robotniczo-żołnierską, mającego **w stanowczej i jasnej formie wyrazić pełne zaufanie rządowi.**

Projekt rządowego oświadczenia zawiera **ośm punktów** i powiada: „Stanowczo trwając przy zasadach **pokoju bez aneksyi i odszkodowań na podstawie prawa narodów swobodnego postanowienia o swych przyszłych losach** zaznacza rząd, że **klęska Rosyi** i jej sprzymierzeńców stanowiłaby **źródło największych narodowych katastrof.** Wskutek tego żywi rząd silne przekonanie, że **rosyjska rewolucyjna armia nie dopuści do zwycięstwa Niemców** nad sprzymierzeńcami. Dalej wyraża rząd w oświadczeniu silną decyzyę prowadzenia walki z gospodarczym nieporządkiem, a to nie tylko przez kontrolne zarządzenia, ale i w drodze organizacyi.

Rząd wyda wszelkie zarządzenia, celem uregulowania zużytkowania ziemi. **Kwestya posiadania ziemi ma być pozostawioną do uregulowania konstytuancie.** Ks. Lwów oświadczył, że projekt tej deklaracyi **ma charakter ultimatum** i zażądał przyjęcia w całości.

Następnie rozważano sprawę rozdziału portfeli ministeryalnych. Postanowiono oddać portfel rolnictwa narodowego socyaliście Czernowowi, robót publ. soc.-demokracie Skobielewowi, spraw zagranicznych byłemu ministrowi skarbu Tereszczence, wojny i marynarki Kierenskiemu. Dalej uznano jako pożądane wstąpienie do gabinetu Ceretellego i prof. Kokoszkina, ostatniego jako ministra dla przygotowań konstytuanty. Następnie zaproponowano utworzenie ministerstwa dla socyalnej pieczy, które ma być oddane stronnictwu narodowej wolności. **Wreszcie podpisano deklaracyę.**

Konferencya zimmerwaldczyków.

Według „Swenska Telegramm Byran" sekretaryat komitetu „zimmerwaldczyków" ogłasza, że na konferencyę sztokholmską została zaproszona także rosyjska Rada robotników i żołnierzy. Pełny wydział Rady odpowiedział, że weźmie udział przez delegatów w konferencyi z tem założeniem, że ta konferencya jest tylko wstępnem przygotowaniem do konferencyi, planowanej przez Radę robotników i żołnierzy.

Ustąpienie Korniłowa.

O przyczynach ustąpienia Korniłowa, komendanta garnizonu piotrogrodzkiego, dowiaduje się sztokholmski sprawozdawca „Berl. Tgbl." co następuje: Gdy w nocy na 2 maja rząd dowiedział się, że garnizon piotrogrodzki zamierza odbyć demonstracye przeciw Milukowowi i Guczkowowi, zawezwany Korniłow oświadczył, że chodzić może tylko o finlandzki pułk gwardyi i zaręczył za wierność reszty garnizonu. Uchwalono tedy wystąpić surowo przeciw demonstrantom i Korniłow otrzymał rozkaz uśmierzenia bronią ewentualnego rozruchu. Lecz w demonstracyach wzięło udział ponad 15.000 żołnierzy, a więc koło ⅔ garnizonu piotrogrodzkiego, wobec czego musiano zaniechać wszelkich surowych zarządzeń. Korniłow, który na placu Maryjskim ustawił karabiny maszynowe, od których kul zginęło 14 demonstrujących, nie mógł pozostać na stanowisku i rząd tymczasowy musiał usunąć swego najwierniejszego obrońcę.

Wrażenia Borgbjerga.

Borgbjerg, wróciwszy z Piotrogrodu, ogłasza w swym dzienniku spostrzeżenia i wrażenia z pobytu w Rosyi.

Rewolucyjny komitet wykonawczy Rady robotników i żołnierzy składa się z 50 członków. Cała Rada składa się z 600 żołnierzy i 600 robotników, wybranych według określonych norm. Ona jest właściwym parlamentem. Borgbjerg w rozmowie z Skobielewem, Czcheidzem i Kierenskim wyjaśniał im stanowisko, jakie w kwestyi pokoju zajmują socyaliści niemieccy. Kierenskij — który mimo swych 36 lat, wygląda jak człowiek, stojący nad grobem — wyraził się, że w Rosyi wszystko jest obecnie w stanie wrzenia i dlatego przyjaciele pokoju zagranicą powinni oględnie i z cierpliwością odnosić się do Rosyi.

Również informował Borgbjerg komitet wykonawczy Rady robotników i żołnierzy odnośnie do propozycyi pokojowych socyalistów niemieckich. Rezultatem tego było, że Rada objawiła swą gotowość do popierania międzynarodowej konferencyi, uważając atoli, że tylko taka konferencya może się udać, na której będą wszystkie partye i frakcye reprezentowane i że Anglicy i Francuzi zgodziliby sę łatwiej na udział, gdyby konferencya została zwołana przez Radę rosyjską.

Wzburzenie wywołała w Radzie i ludności wiadomość, przyniesiona przez emigrantów, że wielkanocne oświadczenie rządu, które dezawuowało wojenne cele Milukowa, nie zostało wręczone ambasadorom sprzymierzonych. Rada zażądała, aby w nowym oświadczeniu zadokumentować, że pokojowy program Kierenskiego jest programem rządu. Rozpoczęły się demonstracye uliczne, które w dniu 3 maja przybrały charakter wielkich manifestacyj pokojowych. Rząd po obradach z delegatami Rady przyrzekł, że wyda nową notę, zawierającą propozycye pokoju bez aneksyi. Na tej podstawie dopiero oświadczyła Rada robotników i żołnierzy, że będzie wspierała pożyczkę wojenną i uspokoi wzburzoną ludność.

Pogromy w Benderach.

„Dziennik Kijowski" zamieszcza następującą depeszę pod datą 20 kwietnia: W Benderach wybuchły rozruchy skutkiem propagandy czarnosecinnej, podjudzającej chłopów przeciw żydom. Podczas pogromu rozbito sklepy z winem: Pijany tłum wdzierał się do domów obywateli, grabił, gwałcił kobiety i dzieci i mordował. Działo się coś okropnego. Pogrom stłumili konnica i marynarze, którzy przybyli z Odessy. Teraz w mieście panuje spokój.

Zmiana konstytucyi angielskiej.

Z Londynu donoszą: Lloyd George złożył w Izbie gmin oświadczenie, w którem między innemi powiedział: Pragnę zawiadomić Izbę o wydarzeniu, **które stanowi kamień węgielny w historyi angielskiej konstytucyi.** Od 14 dni mężowie stanu zamorskich dominiów i Indyj brali udział w posiedzeniach gabinetu i rady wojennej państwa.

Gabinet wojenny państwa składać się będzie z angielskiego premiera ministrów i tych jego kolegów, którzy zajmują się ogólnemi sprawami państwowemi, jakoteż z **premierów ministrów dominiów** lub wyznaczonych dla nich zastępców, dalej z **przedstawicieli** wybranych przez **rząd indyjski.** Te doroczne zjazdy uznane będą jako postanowienie konstytucyi angielskiej.

Istotą nowych urządzeń jest, że odpowiedzialni kierownicy dominiów, jakoteż ministrowie, którym poruczono kierownictwo polityki państwowej, w regularnych odstępach czasu będą się zbierali dla omówienia polityki zagranicznej i powzięcia uchwał. W ten sposób będą mogli mieć wgląd w bieżące sprawy polityczne i współpostanawiać doradczo w polityce państwowej przy ważnych okazyach, nie tracąc samodzielności, którą dotąd się cieszyli.

Proces dra F. Adlera.

Wiedeń, 19 maja.

W dniu wczorajszym rozpoczęła się w Wiedniu przed specyalnym trybunałem rozprawa karna przeciw dr Fryderykowi Adlerowi o **zamordowanie austryackiego prezydenta ministrów hr. Stuergkha.**

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca Hartner zgłosił wniosek w sprawie kompetencyi trybunału wyjątkowego, lecz trybunał wniosek odrzucił.

Zeznania dra Adlera.

Następnie rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego. Dr Adler zeznał, że **poczuwa się do winy w równej mierze, jak każdy oficer, który na wojnie zabija lub daje rozkaz do zabijania.** W sposób najbardziej stanowczy **zastrzega się przeciwko temu, jakoby czyn popełnił w stanie niepoczytalnym.** Nie przyjmuje na siebie najmniejszej odpowiedzialności za to. co by w tej mierze obrońca jego przedsięwziął bez lub wbrew jego woli. Czynu dokonał nie w przystępie pomieszania zmysłów, lecz po dojrzałej rozwadze. Myślał nad nim przez półtora roku, oraz nad wszelkiemi konsekwencyami, jakie zeń wyniknął. Spełnił swój czyn z zupełną świadomością tego, że temsamem życie jego zostaje zamknięte i nie będzie usiłował zaczepiać wyroku.

Od początku wojny, już dn. 25 lipca 1914 r., po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, ale jeszcze przed wypowiedzeniem wojny gabinet Stürgkh-Hohenburger rozporządzeniem o zniesieniu sądów przysięgłych dokonał **jawnego zamachu stanu.** Hr. Stuergkh nietylko usunął sądy ludowe przez zawieszenie sądów przysięgłych, lecz ponadto przez zniesienie parlamentaryzmu uchylił się z pod ingerencyi władzy oskarżającej.

W dalszym ciągu swej obrony wskazał dr Adler na zboczenie, dokonane przez soc. demokracyę od pierwotnych zasad. Dopiero od rewolucyi rosyjskiej „Arbeiter Zeitung“ szuka drogi powrotu. Dziś znowu propaguje to, co mnie wówczas dzieliło od soc.-demokracyi. Jeżeli ktoś chce zrozumieć moje położenie, ten musi uprzytomnić sobie, w jakiem przeciwieństwie pod względem politycznym stałem podczas całej wojny do mego stronnictwa.

Po przerwie dalej przesłuchiwano oskarżonego, który szczegółowo przedstawił **stosunek z rosyjskimi rewolucyjnymi socyalistami.** Omawiał stosunki cenzuralne w Austryi i powiedział, że ministerstwo hr. Stuergkha wywierało bezustannie nacisk wymuszenia. Wyraża się z oburzeniem o postępowaniu sądów doraźnych. Omawiając procesy Markowa i Kramarza przed sądem obrony kraj. czyni ujemną uwagę o tym sądzie, co przewodniczący ostro skarcił.

Dalej powiada, że przez 2 i pół lat w Austryi nie wiedziano, kto rządzi; panował system kompetencyi i inkompetencyi. Dalej oznacza hr. Stuergkha jako zdecydowanego wroga parlamentu, który chciał parlament doprowadzić do absurdum i pertraktował z niemieckimi radykałami w sprawie ustaw zasadniczych co do zamachu stanu. Wiedzieliśmy, powiada, że **niemiecki związek narodowy był gotów wziąć udział w zamachu stanu.** Stuergkh chciał z Węgrami zawrzeć ugodę na 20 lat bez narad z swymi kolegami ministeryalnymi, tylko z samym Tiszą i przeprowadzić na podstawie § 14. Ten stosunek hr. Tiszy i Stuergkha był decydujący dla polityki w Austryi. Stuergkh trzymał się tylko przez to, że stał się pachołkiem Tiszy. **Stuergkh chciał Austryę przemienić w absolutystyczne państwo. Można go było tylko przemocą usunąć.**

O godz. 7 wieczór ukończono przesłuchanie oskarżonego, poczem przesłuchano szereg świadków.

Bitwa pod Kozinkiem.

(Epizod.)

W drugą rocznicę.

Modlin, 8 maja.

(Dokończenie).

My mimo grozy, jaka się przed nami otwierała w postaci ziejących ogniem śmierci karabinowych i armatnich luf moskiewskich, szliśmy wciąż naprzód, zostawiając po drodze całe masy kolegów; szliśmy tak, aż doszliśmy jako pozrywany w kawałki sznur na górę, gdzie miał się rozegrać krwawy bój na bagnety, który jednak nie doszedł do tych granic śmiertelnych starć, bo Rosyanie cofnęli się za górę, zostawiając nam w okopach całą masę trupów, wydających z siebie nieprzyjemnie cuchnącą woń zgnilizny. Tak zdobyliśmy górę Kozinek. Po południu tegoż samego dnia, Moskale urządzili nam dantejskie piekło i to w takim czasie, kiedy większa część wiary spała sobie w najlepsze w okopach, uważanych za rezerwowe, gdyż zdobyta przez nas góra miała być obsadzoną przez jakiś pułk, który ponoś gdzieś był, ale nie przed nami — jak się później okazało. Zanim jednak czuwający zoryentowali się w zgubnej sytuacyi, by nas zbudzić — Moskale już podsunęli pod nasze okopy na jakie pięćdziesiąt kroków, a było ich pełny batalion z dwoma karabinami maszynowymi. Dopiero salwa granatów zbudziła nas swym wstrząśnięciem. O obronie nie było już czasu myśleć. Moskale byli za blisko. Poczęto bez rozkazu uciekać; panika śmierci wszczęła się pomiędzy szeregami, zmysł oryentacyjny prawie że był stracony. Niejedni wpadli do niewoli — uciekając bez świadomości celu w stronę nadchodzących.

Wąwóz, który został jako jedyna droga do odwrotu, był gęsto ostrzeliwany przez artyleryę rosyjską; jednak z wszystkich stron pchali się do niego, bo wszystkie inne przejścia były już opanowane przez Rosyan. Ekrazytówki huczały koło uszu, szrapnele świstały przeraźliwie, ranni wołali ratunku, a do tego przyłączył się jeszcze grad z nieba i błysk lecących piorunów. Byli tacy co w szale oszołomienia stawali i śmiali się do nacierających Moskali.

Piekło, piekło w płomieniach.

Cała ta ława ognia i grzmotów goniła nas do Pokrzywianki. Tam nas już zatrzymywali oficerowie nasi. Dopiero po przyprowadzeniu do jakiegoś porządku naszych szeregów, ustawiono nas do odmarszu; tylko nie było z nami komendanta kapitana Herwina, który gdzieś został na górze z porucznikiem Sarmatem i kilkoma ludźmi. Tymczasem batalion trzeci pierwszego pułku zmienił nas, przedsiębiorąc zaraz rewanż, czego też z poważnemi stratami święcie dokonał. A my w czasie tego maszerowaliśmy do o parę kilometrów odległej wsi Ułanowic. Przechodząc koło komendy brygady ujrzeliśmy na gościńcu stojącego w otoczeniu sztabu komendanta! Poczęto szeptać z radością pomiędzy szeregami: „Dziadek! — Dziadek“.

On stał zadumany i patrzył na nas — patrzył jak ojciec na pobitych synów, a łza bólu kręciła mu się w oczach. Łza bólu i dumy!...

W nocy, kiedy nas znów powołano do linii, spotkaliśmy w drodze jadący wóz z rannymi: jechał na nim kapitan Herwin, ranny śmiertelnie; dogorywał ostatniemi tchnieniami życia, oczy miał rozwarte, patrzył w firmament. Skupiliśmy się koło wozu: słychać było żołnierskie szlochania, w których się wyrywało słowo: „Kapitanie“!... — On nie słyszał już tego, leżał nieprzytomny rzężąc, a dwie strugi krwi płynęły mu po licach, wydobywając się ze skroni. — Całą noc walczył ze śmiercią, nad ranem uległ — wyzionął ducha.

Na trzeci dzień ponieśli go koledzy do wsi, wykopali grób, odśpiewali „Śpij kolego!“ usypali mogiłkę, wetknęli w nią bronzowy krzyż i umieścili na nim napis: Ś. p. kpt. Kazimierz Piątek-Herwin. Za wolność Ojczyzny!...

W drugi dzień bitwy padł por. Sarmat. Tego już nie mogliśmy pochować, bo został na placu boju.

* * *

Cześć Wam, Bohaterzy z pod Kozinka!

Dnia 6 maja 1917 roku. *Ziun.*

Rozmowa gazet pomiędzy sobą.

W „Arbeiter Ztg.“ znajdujemy felietonik, charakteryzujący ciekawie pewne przejawy obecnego życia burżuazyi wiedeńskiej:

Kto między 8 a 9 rano jedzie tramwajem elektrycznym, może codziennie swoje polityczne wykształcenie uzupełniać bez zbytniego wysiłku. Oto ukazują się poranne wydania rozmaitych dzienników w kieszeniach dobrze odżywionych panów, którzy czekają tylko na sposobność, aby zasób swej mądrości, zaczerpniętej z wstępnych artykułów jak najrychlej na zewnątrz wydzielić. Zaledwo zdołano wtargnąć do wozu i usadowić się jako tako, rozpoczyna się dyskusya:

— Mam panom powiedzieć, co to jest Rosya? — pyta wojowniczym tonem zażywny „Tagblatt“ swojego sąsiada. — Chlew dla świń! Tak... nic innego....

Pan ów właściwie nie wygląda, jakby miał gruntowną wiedzę i doświadczenia w dziedzinie hodowli świń, a tem mniej jeszcze w dziedzinie stosunków rosyjskich. Ale wobec tak pewnego tonu niknie wszelka próba sprzeciwiania się.

— Biedna, biedna Francya! — skomli wzruszona jakaś „Neue Freie Presse“ — krwawi się za innych. Co za okropne straty, jakie ten oszukany lud ponosi znowu pod Arras! A i piszą, że bieda w Paryżu wzrasta z każdym dniem i że głód już daje się odczuwać uboższej ludności...

Poczciwiec jest bardzo wzruszony; widocznie współczuje z uboższą ludnością Francyi. Inny spożywa grubą, solidnie nasmarowaną masłem kromkę chleba i w międzyczasie wyjawia nam swe poglądy na wojnę, przyczem jest tak wspaniałomyślny, że niema nic przeciw temu, aby cały wóz korzystał z jego mądrości:

— Wojny — poucza współpasażerów, żując chleb — wojny zawsze były i będą! To tak samo jak u każdego z osobna. Ten temu zazdrości pieniędzy albo eleganckiego surduta i zaczynają się bić. To jest wojna.

Czyż może być coś prostszego? I dotąd jeszcze jakieś szalone pałki śledzą i badają z wysiłkiem, jak ten szał mógł opanować Europę i co Francuzów obchodzi, jak śpią Czarnogórcy.

— Przepraszam, przepraszam — parska jakiś dystyngowany „Fremdenblatt“ — pan przecie nie powie, że ta, czysto obronna wojna...

Ależ nie! Boże zachowaj! Energiczny pan nie chce nic powiedzieć — on chce tylko gadać. Zresztą jest to dobry Austryak, patryota i czytuje „Neue Freie Presse“. Dlatego nic stoi wprost na stanowisku, że należy krew przelewać aż do końca, ale całkiem zdecydowanie jest za przetrzymaniem. Anglicy, ten kramarski lud. nie będą się cieszyli. Dobrze tylko, że i u nich nie idzie gładko, bo we wczorajszym wieczornym...

Elegancka dama, która prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu tak wcześnie zerwała się, bez tak ważnego powodu, jakim dotychczas bywała partya tennisa, wtrąca się do rozmowy. Jest w niehumorze:

— No tak, to wszystko bardzo pięknie. (Innym zdaje się, że tak bardzo pięknie nie jest). Ale przecież trzeba mieć jakieś względy. Mój mąż od pół roku każde przedpołudnie odbywa służbę i może być w swem biurze tylko po południu. A teraz chcą go wysłać z Wiednia. To nie uchodzi. Jak może być coś podobnego? Nie... nie... musi już raz być pokój.

Ponieważ jest milutka, godzą się wszyscy, że tu rzeczywiście zachodzi „drastyczny wypadek“ i poczyna się rozważanie widoków pokojowych.

— Nie tak prędko to będzie — zaszczekał „Journal“ — ja mam jeszcze mój piękny ładunek wełny owczej. Wierzcie mi państwo, sprzedam ją jeszcze po cenach wojennych.

Indywiduum wygląda na zapalonego przedsiębiorcę i wszyscy wierzymy mu, że może jeszcze jakiś czas poczekać na pokój.

Dwaj żołnierze witają się, pytają wzajemnie: Skąd, dokąd?

— Teraz jestem przy pralni — mówił jeden. — Ale tylko jeszcze miesiąc... potem trzeba wracać...

— Niestety, tak! — wzdycha z rezygnacyą jego żona.

— Co? przecież pani nie chce, żeby jej mąż krył się po kątach? — odzywa się ostro i rozkazująco ów prorok dalszej wojny. — Tak musi być.

— Niestety, tak — wzdycha powtórnie kobieta i patrzy bardzo pokornie.

— Schottentor, stacya ostatnia! — brzmi dźwięczny głos konduktorki. Panowie z galanteryą i troskliwością pomagają wykwintnej damie przy wysiadaniu z wozu i pozostawiają starą kobietę z koszem własnemu losowi. Dzienniki rozpraszają się zadowolone. Każdy ma uczucie, że przyczynił się do podniesienia oświaty ludowej.

Czy rozporządzenie o ochronie lokatorów odnosi się także do stróżów?

Przedewszystkiem musimy zaprotestować przeciw dziwnym praktykom krakowskich organów policyjnych, które wykonują nie wiadomo na jakiej podstawie sądownictwo w sporach między kamienicznikami a stróżami.

Widać w krakowskiej dyrekcyi policyi niema dziennika ustaw państwa. Otóż przypominamy, że jeszcze przed wojną, bo w czerwcu 1914 r. rozporządzeniem **cesarskiem** z dnia 1 czerwca 1914 r. L. 118 D. u. p. (Art. IV. l. 8) o uproszczeniu czynności sądowych **spory służbowe między**

właścicielami domów a stróżami poddano pod orzecznictwo sądów powiatowych. O tem widać nie wie dyrekcya policyi, gdyż **policyjnie wypowiada się posady i mieszkania stróżom.**

Również nie obowiązuje w dyrekcyi policyi rozporządzenie o ochronie lokatorów, gdyż stróżów usuwa się policyjnie z mieszkania.

Wedle orzeczenia najwyższego trybunału (z d. 22 maja 1912 Zb. XI. 5936) przyjęcie stróża jest jednocześnie kontraktem najmu usług i kontraktem najmu mieszkania. Wobec tego stróż jest także lokatorem i stoi pod opieką rozporządzenia o ochronie lokatorów. Zresztą nawet gdyby stanąć na przeciwnem stanowisku prawnem, to jednak przesądzoną dziś jest rzeczą, że **mieszkanie stróżowi można wypowiedzieć sądownie a nie policyjnie.**

Apelujemy do p. dyrektora policyi, aby pouczył o tem podwładne organa policyjne, abyśmy nie byli zmuszeni przedstawić krakowskich praktyk policyjnych w parlamencie.

Stróże zaś względnie stróżki, którym policyjnie wypowiedziano mieszkanie, mogą za pomocą skargi ustalającej żądać w sądzie orzeczenia, że te wypowiedzenia są nieważne. Aby jednak nie narażać strony na koszta, policya powinna cofnąć te wypowiedzenia, a względnie ich nie egzekwować. (Vide sprawę stróżów przy ul. Karmelickiej l. 20, którym wypowiedziano mieszkanie, mimo, iż mąż jest w wojnie!) Jest ono chyba nadużyciem podrzędnych organów policyjnych, gdyż „orzeczenie" nie jest numerowane, nie ma pieczątki urzędowej i zawiera błędy ortograficzne! Dobrze będzie, jeżeli p. dyrektor policyi każe sobie przedłożyć akta tej sprawy, a przekona się, że to nie jest w porządku.

Dr A. M.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 19 maja.

Urzędowo donoszą 18 maja:

Zachodni teren wojny:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **Na froncie Arras ogień artyleryi z obu stron Scarpe wzmógł się znowu. Atak angielski rozwijający się po północy przy drodze Gavrelle-Fresnoy, odrzucony został w walce wręcz. Gruzy dawnej wsi Bullecourt opróżniono odpowiednio do rozkazu, bez odziaływania ze strony nieprzejaciela, który dopiero w 24 godzin później usadowił się tam.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Także na froncie Aisne-Szampania, z wyjaśniającem się powietrzem działalność artyleryi znowu ożywiła się ,zwiaszcza na wzgórzach Chemin des Dames i koło Prosnes. Następujące po tem wzmożeniu ogniowem częściowe ataki Francuzów koło Braye, na północ od Craonelle i koło Craonne, zostały w całości odparte. Tak samo bezskuteczne było ponowne uderzenie nieprzyjaciela na północ od Sapigneul na wzgórze 108. Na wschód od folwarku Royere dwie kompanie złożone z Berlińczyków i Brandenburczyków wzięły szturmem rów obsadzony przez Francuzów w walkach dnia 5 b. m. i pojmały załogę, złożoną z przeszło 150 ludzi.**

Wschodni teren wojny.

Pominąwszy ożywiającą się miejscami działalność bojową, nie było ważnych wydarzeń.

Front macedoński:

W łuku Cerny nieprzyjaciel poniósł wczoraj nową porażkę. Silne ataki, rozwijające się z obu stron Makovo po sześciodniowem przygotowaniu artyleryjskiem, zostały w zupełności odbite. Z wojsk niemieckich, uczestniczących w walce, odznaczyły się szczególniej bataliony wschodnio-pruskie i szląskie, jakoteż strzelcy gwardyi.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Wykład o chorobach wenerycznych wyłącznie dla kobiet wygłosi pani dr Radwańska, asystentka kliniki chorób kobiecych Uniw. Jag., w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 3 popoł. w Collegium novum (Uniwersytet przy plantach) w sali Kopernika na II piętrze. Bezpłatne bilety wstępu będą wydawane przy wejściu na salę. Dyżur na wykładzie objęły słuchaczki Wydziału lekarskiego.

Brak materyału rzeźnego w oświetleniu c. k. gal. Zakładu obrotu bydłem. Zakład obrotu bydłem w przesłanym nam artykule udowadnia, że wywóz bydła rogatego poza granice kraju już od przeszło roku został w zupełności **wstrzymany** i od chwili powstania Zakładu ani jedna sztuka bydła rzeźnego — poza kontyngentem przeznaczonym dla armii w polu — **nie została z Galicyi wyprowadzona.** Natomiast cały materyał rzeźny, poza owym wspomnianym kontyngentem dla armii w polu, przeznaczony jest na pokrycie zapotrzebowania ludności cywilnej w Galicyi i galicyjskich garnizonów wojskowych.

Co się tyczy nierogacizny, to w myśl polecenia c. k. Urzędu dla wyżywienia ludności we Wiedniu, Zakład obrotu bydłem jest obowiązany dostarczyć krajom zachodnim monarchii 2000 sztuk świń tygodniowo, według następującego klucza: 1) dla Dolnej Austryi 1035 sztuk, dla garnizonów galicyjskich na Śląsku 200 sztuk, nadto: 4) przerobić w kraju na wędliny dla Wiednia 465 sztuk.

W rzeczywistości dostarczył jednak Zakład z rozmaitych również od niego niezależnych przyczyn w ciągu pierwszych tygodni swego istnienia poza granice Galicyi 2233 sztuk, dla Krakowa 2169 sztuk, dla Lwowa 1374 sztuk. Na przeróbkę wędlin w kraju dla Wiednia razem 165 świń.

Nadto pokrył Zakład całe zapotrzebowanie miejscowe powiatów i galicyjskich garnizonów wojskowych.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).